

Śledztwo "Rzeczpospolitej"; Afera korupcyjna w PZU; Na tajne konta kolejnych szefów państwowej spółki wpływały miliony złotych

Wielkie pranie na wyspie Jersey

Przez kilkanaście lat trzech kolejni prezesi PZU gromadzili miliony złotych na tajnych kontach w raju podatkowym - wynika ze śledztwa "Rzeczpospolitej". Pieniądze były prowizją za umowy reasekuracyjne. Wyplacał je brytyjski broker, który współpracował z państwowym gigantem ubezpieczeniowym.

Niemal rok temu "Rzeczpospolita" ujawniła, że na tajnych kontach w bankach na wyspie Jersey znajdują się miliony złotych wyprowadzonych z PZU i PZU Życie przez Grzegorza Wieczerezaka i Władysława Jamrożego.

Teraz dotarliśmy do dokumentów zarejestrowanej na wyspie Jersey firmy Warren Trustees Group, która zarządza dyskretnymi funduszami powierniczymi. Jej działalność polega m.in. na zakładaniu spółek, których prawdziwi właściciele pozostają w ukryciu. Jest to sposób wykorzystywany często do zacierania śladów prania pieniędzy przez skorumpowanych urzędników i przestępców.

Dokumenty są prawdziwą bombą: faksy, listy, przelewy i sprawozdania z posiedzeń zarządów. Wśród klientów firmy widnieją nazwiska m.in. obywateli Turcji, RPA, Hiszpanii, Mołdawii, Kuwejtu. A także Polski.

W tych dokumentach znaleźliśmy dowody korupcji kolejnych szefów PZU: Krzysztofa Jarmuszcza (1990 - 1993), Romana Fulneczka (1993 -1996) oraz Władysława Jamrożego (1998 -2001). Zgromadzili oni na tajnych kontach miliony złotych. Pieniądze pochodziły z prowizji za zawarcie kontraktów z brytyjskim brokerem ubezpieczeniowym Robertem Browne'em, z którym PZU blisko współpracował przez całe lata 90. Według obowiązujących wówczas przepisów posiadanie takiego konta za granicą było nielegalne.

Dokumenty Warren Trustees Group są także w posiadaniu policji Jersey, która prowadzi dochodzenie w sprawie podejrzenia prania pieniędzy przez tę firmę. Współpracuje z nią także jeden z byłych pracowników.

Jarmuszcza i Fulneczek, którzy dziś kierują firmą reasekuracyjną PTR SA (jej współwłaścicielem jest skarb państwa), odmówili rozmowy z "Rz". Jamroży od czasu opuszczenia aresztu nie odpowiada na telefony, jest na badaniach w szpitalu.

Pierwszy milion

Krzysztof Jarmuszcak i Roman Fulneczek oraz Krzysztof Baca, wówczas wiceprezes PZU, założyli na Jersey za pośrednictwem Warren Trustees pierwsze firmy już na początku lat 90. Ich działalność miała być zachowana w całkowitej tajemnicy. W dokumentach najczęściej pojawiają się nazwy Narai i European Risk Management. Na ich konta wpływały pieniądze. Rachunki były prowadzone w różnych walutach. Szefowie PZU korzystali z nich dzięki kartom kredytowym wystawionym przez banki działające na Jersey. Na kartach nie było nazwiska właściciela. Limit wydatków przekraczał 30 tysięcy złotych.

Udało nam się dotrzeć także do wyciągu karty kredytowej, której w 1995 roku używał ówczesny szef PZU Roman Fulneczek. Wystawcą karty był National Westminster Bank z St. Helier na Jersey. W sierpniu i wrześniu 1995 roku karta została użyta w Paryżu i Nicei. W kilku transakcjach wydano ponad 15 tysięcy złotych. Najprawdopodobniej z powodu wysokich wydatków menedżer z Warren Trustees wystąpił do banku o zwiększenie limitu.

Z innego dokumentu wynika, że w grudniu 1994 roku Krzysztof Jarmuszcak zgubił swoją kartę w Paryżu. Pracownik Warren Trustees dzwonił i pisał do banku Barclays, prosząc o szybkie wydanie duplikatu.

Gromadzone na tajnych kontach aktywa szybko rosły. Już w 1995 roku na koncie Narai Ltd. znajdowała się równowartość ponad dwóch milionów złotych w markach niemieckich. Miliony znalazły się też na kontach innych firm. Pieniądze były inwestowane. Za około 200 tysięcy złotych European Risk przejął udziały w warszawskiej firmie z branży ubezpieczeniowej Profibiz Krzysztofa Bacy i towarzystwie ubezpieczeniowym Kupala na Białorusi.

Coraz więcej "inwestorów"

W połowie lat 90. do grona "inwestorów" dołączył Władysław Jamroży. Z podsumowań znajdujących się w dokumentach wynika, że w 2000 roku należący do niego Portland Trust dysponował ponad 20 milionami złotych.

Zarządzanie fortunami odbywało się w całkowitej konspiracji. Właściciele kont nie pojawiali się na Jersey. Ważne dokumenty były przesyłane kurierem do hoteli w całej Europie, w których zatrzymywali się pod różnymi pretekstami. Takie przesyłki dla Krzysztofa Jarmuszcaka dostał m.in. hotel Marriott w Wiedniu.

W jaki sposób na początku lat 90. szefowie państwowego giganta ubezpieczeniowego trafili do wyspecjalizowanej firmy na odległej wysepce? Ze śledztwa "Rz" wynika, że szefów PZU skontaktował z Warren Trustees brytyjski broker reasekuracyjny Robert Woodthorpe Browne. Jego majątkiem zarządzają dyrektorzy Warren Trustees.

Browne w latach 90. był głównym brokerem reasekuracyjnym, z którym współpracowało PZU. Był on pośrednikiem w umowach reasekuracyjnych między PZU a zachodnimi firmami, które ubezpieczały działalność polskiego giganta. W Polsce prowadził interesy jeszcze w latach 80. Prawdopodobnie wtedy zetknął się z Jarmuszcakiem, ówczesnym kierownikiem zespołu umów w biurze reasekuracji w państwowej Warcie. W peerelowskim systemie ubezpieczeniowym to właśnie Warta współpracowała z zagranicznymi kontrahentami. - Już na początku lat 90., a więc kiedy Jarmuszcak został prezesem, Browne zawarł pierwsze kontrakty z PZU - mówi nasz rozmówca związany z PZU.

Browne pośredniczył w zawarciu szeregu umów reasekuracyjnych PZU z zagranicznymi firmami. Na każdej zarabiał miliony. W latach 90. Browne był nawet doradcą zarządu PZU w sprawach reasekuracji.

Bezradna prokuratura

Wszczęte przez polską prokuraturę w 2001 roku śledztwa w sprawie nadużyć w PZU i PZU Życie zaczęły zataczać coraz szersze kręgi. Latem został aresztowany Grzegorz Wieczerzak. W 2002 roku do aresztu trafił Władysław Jamroży.

Prowadząca dochodzenie w sprawie Grzegorza Wieczerzaka prokuratura wpadła na ślad prania pieniędzy na wyspie Jersey. Śledztwo wykazało, że przelał on ponad trzy miliony złotych na tajne konto w banku Barclays, założone dla niego przez ludzi z Warren Trustees. Zanim prokuratura wystąpiła o zablokowanie rachunku, żona byłego szefa PZU Życie przelała pieniądze na inne konto.

Prokuratura twierdzi, że w tej sprawie władze Jersey nie chciały z nią współpracować. Ale tej wersji nie potwierdza były urzędnik Generalnego Inspektora Informacji Finansowej, który brał udział w poszukiwaniu konta Wieczerzaka. - Odpowiedzieli na nasze pytanie, chociaż zgodnie z prawem nie musieli tego robić - mówi. - Widać było, że są bardzo otwarci na współpracę.

Siedzibą Warren Trustees jest niepozorna kamienica w zabytkowym centrum St. Helier, stolicy wyspy Jersey. W wynajętym na drugim piętrze biurze 14 osób zarządza aktywami około setki firm.

Prokuratura nie wpadła natomiast na ślad zagranicznego majątku Jamrożego. Niemal przez rok od naszej publikacji o tej sprawie prokuraturze nie udało się zablokować jego kont.

Kiedy kilka tygodni temu sąd niespodziewanie ustalił milionową kaucję, dzięki której Jamroży mógł wyjść na wolność, jego rodzina zgromadziła pieniądze w ciągu jednego dnia. Milion wpłaciły na konto sądu trzy osoby, wśród nich żona byłego prezesa. Pytany o pochodzenie pieniędzy Jamroży tłumaczył, że to jego oszczędności, bo nieźle zarabiał jako prezes PZU i

lekarz w latach 80. Ze wspomnianego podsumowania aktywów Jamrożego w raju podatkowym wynika, że kaucja to zaledwie ułamek zgromadzonego przez niego majątku.

Rachunkiem w banku na Jersey dysponował również jeden z braci W., współoskarżonych w tej samej sprawie. Na koncie znajduje się pół miliona dolarów. Bracia opuścili areszt w tym samym czasie co Jamroży. Musieli wpłacić kaucję - po 150 tysięcy złotych.

Prokuratura Krajowa, którą poprosiliśmy o wyjaśnienia w tej sprawie, nie przysłała odpowiedzi.

Afera PZU i PZU Życie

Sprawa PZU to jedna z największych afer gospodarczych ostatnich lat. Grzegorz Wieczerzak został oskarżony o spowodowanie w majątku PZU Życie strat przekraczających 170 mln zł. Ale proces zakończył się skandalem - okazało się, że ekspertyza biegłej, będąca podstawą oskarżenia, została sporządzona wbrew zasadom księgowości. Sąd zwolnił byłego szefa PZU Życie z aresztu, a sprawę zwrócił do prokuratury.

Wciąż toczy się proces byłego szefa PZU Władysława Jamrożego, oskarżonego m.in. o to, że nie dołożył należytej staranności, podpisując umowy na zakup nieruchomości. Zdaniem prokuratury PZU przepłaciło przez to ponad 10 mln zł.

Rok milczenia

Od prawie roku "Rzeczpospolita" i miesięcznik "Poland Monthly" mają sądowy zakaz pisania o człowieku, który odegrał jedną z kluczowych ról w aferze PZU i wyprowadzaniu pieniędzy na zagraniczne konta Władysława Jamrożego i Grzegorza Wieczerzaka. W tekście "Tajne konta byłych szefów PZU" (13 października 2003 r.) ujawniliśmy, że pieniądze wypływały pod pretekstem umów reasekuracyjnych oraz jako prowizje w związku z budową biurowca firmy przy ul. Grzybowskiej w Warszawie.

Po publikacji jeden z opisywanych przez nas biznesmenów złożył do sądu pozew o ochronę dóbr osobistych. Zażądał też wydania zakazu publikowania na swój temat jakichkolwiek informacji. Sąd ten wniosek odrzucił, ale jego prawnicy złożyli kolejny. Tym razem sąd wydał zakaz.

Człowiek, o którym sąd zabronił nam pisać, był jedną z kluczowych postaci w sprawie PZU. Był właścicielem firm, które brały udział w budowie biurowca PZU w Warszawie. Blisko związany z kolejnymi prezesami PZU, współpracował także z Robertem Browne'em.

Decyzja sądu wywołała oburzenie prawników i działaczy organizacji zwalczających korupcję w życiu publicznym. Po stronie "Rz" stanęli rzecznik praw obywatelskich, prokuratura i Transparency International Polska.

Sprawa zakazu utknęła jednak w sądzie. Prawie rok Sąd Apelacyjny nie zdołał zająć się naszym odwołaniem.

W tekście "Tajne konta byłych szefów PZU" pisaliśmy również o wcześniejszych szefach PZU: Krzysztofie Jarmuszczeniu i Romanie Fulneczu. Z naszych ustaleń wynika, że wszyscy bohaterowie śledztwa "Rz" dobrze się znają. Jarmuszczen, który został szefem PZU w 1990 roku, awansował Fulnecza z dyrektora oddziału w Legnicy na szefa Oddziału Okręgowego we Wrocławiu. Stamtąd Fulneczek szybko przeszedł do centrali, w 1993 roku był już członkiem zarządu, a wkrótce prezesem. Na swoje miejsce we Wrocławiu awansował swojego przyjaciela - Władysława Jamrożego. Ten już w 1994 roku został członkiem zarządu PZU, a później szefem PZU Życie. W 1997 roku musiał odejść, ale już po wyborach wrócił, tym razem na stanowisko szefa PZU SA.

Dziś Jarmuszczen i Fulneczek znów pracują razem. Pierwszy jest prezesem, a drugi wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Reasekuracji (prawie połowa akcji firmy, bezpośrednio i pośrednio, należy do skarbu państwa). Nawet odpowiedź na przesłane faksem pytania przysłał identyczną: "Zrażeni brutalną kampanią prasową rozpętaną przeciwko naszym osobom (...), nie zamierzamy prowadzić żadnej korespondencji i rozmów".

BERTOLD KITTEL

Współpraca: Preston Smith, "Poland Monthly"